W formie rękopisu.

BIULETYN

Wrzesień 1932.

ODDZIAŁ POWIATOWY
Związku Nauczycielstwa Polskiego
W PIŃCZOWIE.
SEKCJA PEDAGOGICZNA.

Nr. 2.

I. ROK PIŃCZÓW, WRZESIEŃ 1932. NR. 2.

BIULETYN

Wydawca: **Sekcja Pedagogiczna Zw. Naucz. Polskiego w Pińczowie.**

Z TERENU PRACY NAUCZYCIELA.

Praca zawodowa nauczycielska należy do szeregu takich zatrudnień, które noszą charakter propagandowo-misyjny. Nie wystarcza przygotowanie zawodowe, — czegoś więcej wymaga ten zawód od swego adepta: wielkiego serca, kultury umysłowej i poświęcenia się pracy. — Zaopatrzony w ten bagaż musi jeszcze wyrobić w sobie przekonanie, że nauczyciel jest wychowawcą tak małych jak i dorosłych, jest pierwszym pracownikiem społeczno-oświatowym w terenie, jak daleko sięga wpływ jego szkoły.

Moralne i umysłowe wartości nauczyciela do pracy oświatowej otwierają horyzonty, które musi poznać bliżej, dokładniej, niż by ogólnie sądzić o nich można było.

Nauczyciel, znalazłszy się w nowem środowisku społecznem z pełnem przeświadczeniem, że ma pozostać wśród niego zawsze, starać się musi o poznanie charakterystycznych cech danego środowiska i terenu. Musi poznać grupę społeczną w podświadomych czy świadomych dążeniach, związanych z momentami życia gospodarczego i społeczno-oświatowego. Należy zaobserwować główne zajęcia i środki pracy, poznać przyczynowy związek form i zjawisk życiowych teraźniejszej doby z kulturą przeszłości i założeniami na przyszłość.

Wszystkie bowiem składające się na teraźniejsze formy życia rodzinnego i społecznego danego środowiska zjawiska ocenić musi z punktu widzenia tych zainteresowań i zagadnień, które są motywem codziennych trosk i trudów, a które staną się problemem jego pracy, jako pracownika oświatowca, wychowawcy, kierownika, nauczyciela.

Badanie zjawisk życia pewnej grupy społecznej w zamkniętym terenie, jak wsi, gminy wreszcie powiatu daje możność do częściowego poznania przyczyn i środków, życie społeczne regulujących.

One mogą wyjaśnić związek teraźniejszego życia środowiska z przeszłością. Dla działacza społecznego mają one pierwszorzędne znaczenie.

Jest to praca naogół delikatna, wymagająca łagodnej atmosfery uczuć, a jednocześnie hartu ducha. — Bez przygotowania do niej podejść nie można. — Kto pragnie zrozumieć środowisko, musi starać się zbadać nurtujące duszę zbiorową prąd i uczucia. One w odpowiednim stopniu naświetlają wartości duchowe i kulturalne środowiska.

Nie może ulegać żadnej wątpliwości twierdzenie, że nauczyciel powinien być zawsze i wszędzie pierwszym badaczem warunków kultury materjalnej i duchowej środowiska, do którego przybywa. W badaniu nie wysuwam pierwiastka ściśle naukowego, chociaż go wykluczyć nie można. Nauczyciel jest pierwszym, o ile nie jedynym rzecznikiem, który powinien dokładnie zdawać sobie sprawę, jakie przyczyny wpływają, wpływały na ukształtowanie się życia zbiorowego, jakie siły skierowały w teraźniejsze łożysko prądu cywilizacyjno-kulturalnego lub zahamowały całkowicie bieg tego życia, iż stanęło ono na szczeblach najprymitywniejszych form cywilizacji.

W dziedzinie przebogatych źródeł duszy zbiorowej, których początek tkwi w prahistorji, dadzą się wyłuskać dwa pierwiastki, które emocjonują duszę środowiska wiejskiego: tajemnice przyrody i kult ziemi. O ile promyki oświaty stopniowo rozpraszają tajemniczą ciemnię przyrody, o tyle kult do ziemi nie stracił na swym pierwotnym znaczeniu, i żywiołowej sile przywiązania. Wstrzymuje on nienaruszalność stosunku człowieka do ziemi, chociaż warunki gospodarcze i ekonomiczne wymagają zmiany.

Organizacja gospodarki rolnej wymaga traktowania roli, jako składowego czynnika przedsiębiorstwa, opartego na handlowych rachunkach i kalkulacji. Tymczasem olbrzymia większość nie wyrosła duchowo z tego okresu, kiedy ziemia była decydującym objektem i celem egzystencji człowieka. Utarty od wieków porządek pracy z obejścia gospodarczego na pole i odwrotnie jeszcze jest motorem wszystkich czynności gospodarza na wsi.

Nie tyle mózg, wola, przedsiębiorczość odgrywają rolę w nakazach gospodarczych, ile decyduje instynktowne i atawistyczne przyzwyczajenie do zmechanizowanej pracy. Odczuwa się w tym stosunku brak przewidywania planu pracy, dostosowania się do bieżącej chwili konjunktur gospodarczych. — Wieś żyje duchem ziemi, jako całkowicie odpowiedzialnej za los i życie człowieka funkcji. — Ona była elementem życiodajnym człowieka w przeszłości i ten stosunek nie uległ żadnej zmianie w teraźniejszości.

W duchowym związku z ziemią, jako nadrzędną siłą nad człowiekiem, a nie środkiem i warsztatem pracy do zapewnienia istnienia człowiekowi, tkwi przyczyna zahamowania postępu materjalnego wsi. W tem też tkwi przyczyna skostnienia ducha i brak dążenia do postępu.

Zgodzi się każdy, że takie psychiczne nastawienie zwalnia od projektów i przewidywań na dłuższy okres naprzód, przyzwyczaja do lenistwa myśli, odsuwa troski, — nastawia do poddania się fatalizmowi, przeciw któremu siła ludzka nie odgrywa decydującej roli.

Zdaje się, że będziemy bliscy prawdy, wyjaśniającej zasadniczą przyczynę prostactwa, przyczynę dominującą w ogólnem życiu i wszelkiej myśli zbiorowiska wiejskiego.

Dotychczas nic z zewnątrz nie wpływało na zmianę struktury duchowej mas wiejskich. — Mało czyniło się dotąd, aby psychikę mas odwrócić, uczynić ją bardziej aktywną, aby pokonać atawistyczną zależność i bierność do ślepych sił przyrody.

I tu wyłania się zagadnienie pracy wychowawczej nauczyciela.

Jego zadaniem winno być dążenie do opanowania psychiki mas i skierowania jej we właściwe łożysko czynnej akcji postępu. — Od zrozumienia roli jednostki i siły wpływu na życie, jakie ma odegrać w obecnym ustroju społecznym, — zależny jest układ warunków w ustosunkowaniu się zbiorowości do państwowotwórczych zadań narodu.

„Ażeby zaś na życie wpływać — mówi Spasowski — trzeba je znać, trzeba przedewszystkiem znać swe społeczeństwo, kraj własny, jego bogactwa i braki, tętno jego mocy i jego słabości“.

A dalej mówi: „Nauczyciel bardziej, niż inny fachowiec, musi jasno zdawać sobie sprawę ze związku swego zawodu z życiem społecznem“.

Te kilka uwag czy spostrzeżeń rozwija wskazania pracy społecznej nauczyciela nie tylko już w szkole, — mając najważniejszy bezapelacyjny wpływ na młode pokolenie, — ale nakłada także obowiązek na pracę poza szkołą.

„Nauczyciel ludowy — mówi dalej Spasowski, — działa częstokroć w środowisku ciemnem, zapleśniałem i łatwo podatnem na wpływy najgorsze. Niech tedy uświadomi sobie swój obowiązek, zastosuje cały swój takt i umiejętności i pokolei burzy placówki i twierdze głupoty i ciemnioty. — Niech pamięta, że lud jest takim, jakim go wychowano“.

L. J.

Badania, jakie winien nauczyciel przeprowadzić w klasie z początkiem roku szkolnego.

Rezultaty pracy nauczyciela zależne są od pewnych warunków po stronie samego nauczyciela, jakoteż po stronie uczniów.

Pierwszą grupę warunków określamy mianem metody, drugą pojęciem zdolności uczniów.

W skład pojęcia zdolności wchodzi szereg czynników fizjologicznych i psychologicznych, a to z uwagi na istniejącą zależność między stroną cielesną człowieka a stroną umysłową. Chcąc zatem poznać czynniki, warunkujące postępy po stronie ucznia, trzeba przeprowadzić pewne pomiary ciała a w szczególności najważniejszych organów zmysłów, jak słuch i wzrok, jakoteż należy uskutecznić badania pamięci i inteligencji.

Wszelkie nauczanie opiera się głównie na dwóch zmysłach, mianowicie słuchu i wzroku. Zbadanie organów tych zmysłów jest więc szczególnie wskazane dla nauczyciela, tembardziej, że uczniowie sami nie są skłonni odkrywać swych braków. Tu jednak rozpoczynają się pewne trudności, zwłaszcza w odniesieniu do słuchu. Mianowicie podnieta słuchowa winna odpowiadać dwom warunkom: 1) winna być podobną do głosu ludzkiego, bo idzie o rozstrzygnięcie, czy dziecko słyszy i w jakim stopniu głos nauczyciela, 2) winna mieć stałe natężenie, czego nie można powiedzieć o głosie ludzkim a co jest konieczne do ścisłości pomiarów. Pozatem dotąd nie ustalono cyfr, miarodajnych dla słuchu normalnego. Proponują n. p. za dowód normalnego słuchu uważać postrzeganie cykania zegarka z odległości 2 m., na co jednak niema powszechnej zgody. Zresztą głos zegarka nie odpowiada wyżej wymienionym warunkom. Pomimo tego najczęściej do pomiarów tych używa się zegarka, rezygnując zgóry ze ścisłości badań. Istnieją metody ścisłych pomiarów, n. p. przy pomocy fonografu, jednak szkoła nie rozporządza odpowiedniemi środkami. Nie znaczy to, aby wobec takich trudności, nauczyciel zrezygnować miał z wszelkich badań, uskutecznić je należy, czy to przy pomocy zegarka, czy przez odpowiednie dyktando. Rezultaty będą niezupełnie ścisłe, ale pouczające.

Łatwiej przedstawia się rzecz, gdy idzie o wzrok. Tu już stoimy na twardszym gruncie. Ustalono mianowicie, że normalny wzrok czyta 7-milimetrowe litery drukowane z odległości 5 metrów, przyczem dopuszczalna jest omyłka 4 liter na 7. Litery nie powinny jednak tworzyć wyrazów.

Badanie wzroku przeprowadzałem w klasie i stwierdziłem, ku swojemu zdumieniu, że na ogólną liczbę badanych około 15% uczniów ma wzrok poniżej poziomu normalnego. Takich było 8 na 49. Wśród tych 8 było 3 repetentów, którzy, jak wykazały inne badania, mieli warunki, potrzebne do lepszych postępów, zatem przypuszczam, że osłabiony wzrok był głównym powodem ich opóźnienia w nauce. Stwierdziłem przytem, że uczniowie najbardziej upośledzeni wzrokowo są melancholijni, uśmiech jest bardzo rzadkim gościem na ich twarzach. Takich było w klasie 2. Dopóki nie przeprowadziłem tych badań, uważałem ich usposobienie za cechę przyrodzoną, przekonałem się

jednak, że to są ci, którzy właśnie mają najsłabszy wzrok.

Wyniki tych badań posłużyły mi za wskazówkę, jak należy dzieci porozmieszczać w ławkach, aby mogły w jednakowym stopniu korzystać z tablicy, jako jednego z głównych środków naukowych. Pozatem zawiadomiłem niektórych rodziców, aby dzieci swoje skierowali do okulisty.

Przy badaniach pamięci należy rozróżnić pamięć słuchową i wzrokową. W odniesieniu do pamięci słuchowej istnieją różne metody badania jej, najprostszy sposób jest ten, który przeprowadziłem w tej samej klasie. Podyktowałem 25 wyrazów (rzeczowników) znanych dzieciom, odczytawszy je wolno i dwukrotnie, poczem uczniowie zapisywali wyrazy zapamietane. Wyrazy te nie pozostawały między sobą w żadnym logicznym związku. Okazało się, że największa liczba zapisanych wyrazów wynosiła 15. Następnie wszystkich uczniów podzieliłem na 3 grupy, według osiągniętych wyników: na słabych, średnich i wybitnych, ustalając, że liczba zapisanych wyrazów od 1—5 decyduje o przynależności do grupy słabych, od 6—10 do grupy średnich, zaś od 11—15 do grupy wybitnych słuchowców. Na tej podstawie obliczyłem, że ilość słabych stanowi 9%, średnich 72.7%, wybitnych zaś 18%.

Zbliżone wyniki otrzymałem, przeprowadzając to samo badanie w innej klasie równoległej (II. b.). Słabych było 14%, średnich 70% a wybitnych 15%.

Badanie pamięci wzrokowej przeprowadziłem w ten sposób, że na stole zgromadziłem 20 różnych przedmiotów, znanych dzieciom, następnie, zdjąwszy nakrycie, poleciłem przez trzy minuty obserwować je, poczem zasłoniłem a uczniowie zapisywali przedmioty zapamiętane. Przeprowadziwszy obliczenia przekonałem się, że pamięć wzrokowa jest u dzieci więcej rozwinięta, niż słuchowa, bo podczas gdy słuchowo uczniowie opanowali i zapisywali przeciętnie po osiem wyrazów, to wzrokowo opanowali przeciętnie po jedenaście przedmiotów. Tutaj również podzieliłem uczniów na trzy grupy: słabych (do 0—8 przedmiotów), średnich (9—14) i wybitnych (15—20 przedmiotów). Okazało się, że słabych jest 10%, średnich 71%, wybitnych wzrokowców 18%. Zbliżone rezultaty osiągnąłem w innej klasie równoległej (II—b), gdzie słabych było 12,5%, średnich 81,25% i wybitnych 6.25%.

Na podstawie tego rodzaju obliczeń możnaby oceniać zdolności uczniów i poziom klasy, należałoby jednak przeprowadzić znaczniejszą liczbę badań w wielu klasach i na tej podstawie ustalić przeciętny % słabych, średnich i wybitnych. Odchylenia od tej normy przeciętnej pozwoliłyby nauczycielowi zorjentować się w ocenie materjału uczniowskiego danej klasy już w pierw-

szych dniach roku szkolnego. Np. z dwóch wymienionych klas lepszą wydawałaby się klasa II-a, bo ma mniejszy % uczniów słabych, a większy % wybitnych, z zastrzeżeniem, że brak normy przeciętnej.

Porównywując wyniki słuchowe, osiągnięte przez poszczególnych uczniów, z ich wynikami wzrokowemi, stwierdziłem, że pamięć słuchowa nie idzie zawsze w parze z pamięcią wzrokową, np. uczeń średni słuchowiec może być wybitnym wzrokowcem. I tak z siedmiu wybitnych wzrokowców w kl. II-a tylko trzech było równocześnie wybitnemi słuchowcami, względnie naodwrót, z ośmiu wybitnych słuchowców czterech nie było wybitnymi wzrokowcami. W każdym razie ponad wszelką wątpliwość stwierdzić można, że pamięć wzrokowa jest u większości uczniów lepiej rozwinięta, niż słuchowa, bo przeciętna liczba zapisanych przedmiotów była większa, niż liczba zapamiętanych wyrazów. Przy tej sposobności stwierdzić można, jak wielką rolę w nauczaniu odgrywa okaz.

Uderzającym jest również stosunek tych trzech grup, który przedstawia się jak 10:72:18 (w przybliżeniu). O ile większa liczba badań podobnych wykazałaby podobny stosunek, to na tej podstawie stwierdzić by można, że tylko około 10% uczniów stoi poniżej poziomu średniego, czyli wyższy % niepromowanych do następnej klasy byłby zjawiskiem anormalnem, z zastrzeżeniem, że inne warunki nauczania, jak frekwencja, pilność i t. p., są normalne.

Badania powyższe są niewątpliwie cenną wskazówką, jak ocenić materjał uczniowski w klasie, i jak z nim postępować, niemniej jednak obraz, jaki na tej podstawie wyrobić by sobie można, byłby niezupełny, bo np. może się zdarzyć, że uczeń wybitny pod względem pamięci, nie czyni zadość wymaganiom nauczyciela pod względem myślenia, rozumowania, zatem nie posiada inteligencji, czyli zdolności posługiwania się wiadomościami, które zachowała pamięć. Pamięć jego zatem nie przynosi mu pożytku, względnie mało. Wobec tego, aby osiągnąć całkowity obraz klasy i poszczególnych uczniów, należy jeszcze przeprowadzić badanie inteligencji i rozwoju fizycznego. To ostatnie jednak, z uwagi na brak odpowiednich przyrządów, jak waga, dynamometr, spirometr, są w naszych warunkach niemożliwe.

Myśli, rzucone w powyższym artykule, wcale nie są rewelacją, i dokładniejsze omówienie tych zagadnień każdy znajdzie w książce Bineta „Pojęcia nowoczesne o dziecku“

awu.

DO KOLEŻANEK I KOLEGÓW W POWIECIE.

„Biuletyn" jak to zaznaczaliśmy już w poprzednim numerze, jest platformą zawodowej współpracy nauczycielstwa naszego powiatu, platformą, na której możemy i powinniśmy się dzielić własnemi uwagami i spostrzeżeniami z drugimi. Sekcja Pedagogiczna prosi więc Szan. Koleżanki i Kolegów o nadsyłanie artykułów na temat zagadnień, związanych z pracą w szkole. Mile również będą widziane krótkie monografje poszczególnych miejscowości powiatu.

Nadmieniamy, że reflektujemy tylko na prace bezinteresowne, przyczem redakcja rękopisów zwracać nie będzie. Adresować do Zarządu Oddziału w Pińczowie.

REDAKCJA.

Z dziennika pewnego nauczyciela.

Powieść w formie dziennika nie jest dziś modną. Czyż dziś jednak niema ludzi, którzy znajdą czas, by się zastanowić nad swojemi przeżyciami i wrażeniami w tak krótkiej pielgrzymce ziemskiej? Przecież to głównem zadaniem i celem dziennika.

Zastanawiając się nad tem, dochodzę do wniosku, że przedewszystkiem moje stanowisko nauczyciela i wychowawcy zobowiązuje mnie, bym prowadził dzienniczek swojej pracy, by móc nad nią się zastanowić. Jednak nie poto prowadzę ten dziennik, by go przy wizytacji pokazać. O nie! — bo to sprawozdanie z mojej pracy należy tylko do mnie.

Taki rachunek sumienia ze swojem „ja" jest koniecznością w naszym zawodzie. Pracy naszej nie da się mierzyć ni łokciem, ni klepsydrą, choć niektórzy „mędrkowie" tak sądzą. W bilansie naszej pracy pedagogicznej spotykamy często pozycje nie jasne i wtedy nie możemy czekać, aż wizytacja nam je wykaże, bo już może być zapóżno.

A dalej: czyż prowadzenie dziennika nie jest pracą nad sobą? Przecież poznanie siebie, to pierwszy krok do poprawy i samowychowania.

Dziennik musi pozostać moją własnością i tajemnicą. W nim wypowiem to wszystko, co w mojej szarzyźnie dnia codziennego wyda mi się konieczne, by się nad tem zastanowić. Krytyczne ujęcie swojego postępowania, zdolność swoją do nauczania, wytrwałość i pilność, drogi i cele mojej pracy pedagogicznej, wątpliwości nad sobą, oto wszystko, co znajdzie się w dzienniczku. Są to rzeczy, które niechętnie ujawniamy. Zapiski takie,

często w chwilach wybujałej ambicji doprowadzą do równowagi duchowej, a równocześnie zachęcą, by istniejące braki usunąć, fałszywych dróg i środków unikać, a dążyć do coraz większego doskonalenia się jako nauczyciel i wychowawca. Każde zamknięcie roku szkolnego winno być bilansem mojej pracy pedagogicznej i rzutem oka wstecz na moje środki i dążenia.

Ale po co więc ujęcie tego wszystkiego w formie dziennika? Zastanowienie się z piórem w ręku, prowadzi przedewszystkiem do samokrytycyzmu i do sprawiedliwej oceny swojego postępowania. Dalej, gdy po pewnym czasie, przerzucam kartki dawnych zapisków — to widzę jasno, czy idę naprzód, lub też zasklepiam się w rutynie i martwocie.

Mój dzienniczek nie powinien się jednak wyrodzić w powieść, ani też czasem stać się idyllą. Do tego jednak nie dojdzie, gdy stale będą dążył naprzód. Walka z własnem lenistwem i własną niedoskonałością, walka z przeciwieństwami, które znajduję na drodze swej pracy zawodowej, nastawią mojego ducha do czujności i nie pozwolą mi się zasklepić

Niekoniecznie muszę codziennie robić zapiski. Nie każdy dzień daje bowiem nowe wrażenia i poznania. Lecz i przerwy w dzienniku mają swoją mowę, a może nieraz będą miały więcej znaczenia, niż same zapiski.

* * *

Podczas lekcyj nie wolno rozmawiać. — Ileż to razy to zdanie nauczyciel powtarza, a nawet karci się dzieci, gdy się do niego nie zastosują, nie licząc się z tem, że przecież w dziecku jest silnie rozwinięta dążność do wypowiedzenia się. Zdaje mi się, że coś tu nie jest w porządku. Trzebaby się najpierw zastanowić, dlaczego uczeń podczas lekcyj rozmawia? Zdaje mi się, że przeważnie celem takich rozmów — to pytanie się sąsiadów o wyjaśnienie, lub też komunikowanie im swoich spostrzeżeń. Czyż to jest nieuczciwość lub lenistwo? Stale prawimy dzieciom morały na temat koleżeńskości i pomocy, a gdy dziecko chce to wszystko w czyn wprowadzić, to je karcimy. Czyż to nie prawdziwie po bakałarsku! Lecz nie należy sądzić, że rozmowy w czasie lekcyj są czemś, co należałoby pochwalić. Naturalnie nie zawsze — ale nieraz tak. Umówiłem się więc, ze swojemi dziećmi, że tylko wtedy im wolno rozmawiać jeżeli: 1) taka wymiana zdań nie przeszkadza ani mnie, ani nikomu innemu, 2) że może mieć miejsce tylko podczas cichych zajęć i 3) tylko w wyjątkowych wypadkach. Korzyść mam z tego wielką, bo oddział pracujący głośno, energicznie przeciwstawia się jakiemukolwiek przeszkadzaniu kolegów cicho pracujących. Inna rzecz, że gdy znikł urok zakazu, to i rozmów jest faktycz-

nie mniej. Czy jednak jest możliwa praca w grupach bez wymiany zdań?

* * *

Znów leży przedemną cały stos zeszytów do poprawy a inne prace muszą zejść na drugi plan. Trzeba to zmienić! Od jutra muszę poprawę zeszytów codziennie robić. Organizm też łatwiej przyjmie i strawi mniejsze dozy tej trucizny.

* * *

W życiu codziennem propagujemy demokratyzm, a w szkole? Rękami i nogami bronimy się przed urzeczywistnieniem tych haseł w czynie szkoła jest przecież miniaturą państwa. A jednak tam poza murami szkolnemi republika, tu zaś absolutna monarchja.

* * *

Dziś zapowiedziałem dzieciom, że jutro nauki nie będzie. Radości niema końca, a jednak dzieci są do mnie przywiązane i lubią mnie. Widzę z tego, że dzieci od czasów mojej młodości nie zmieniły się wcale. Przypominam sobie, jakie to tematy snuliśmy podczas drogi szkolnej co do szkoły. Idąc wyrażaliśmy często pobożne życzenia, by szkoła przez noc się spaliła, a nawet w swoich wyobrażeniach dochodziliśmy do ostateczności — żeby tak nauczyciel przez noc umarł. Jednak wszyscy kochaliśmy go szczerze. — Ile razy może bym już nie żył, gdyby wszystkie życzenia się urzeczywistniały? Ale bez winy nie jesteśmy, że szkoła nie jest najprzyjemniejszem miejscem dla dziecka.

* * *

Poczem dzieci poznają, czy jestem dobrze lub źle usposobiony? Twierdzą, że znają pewne oznaki, z których wnioskują o humorze danego nauczyciela — zdradzić ich jednak nie chcą. U jednego z kolegów takim barometrem humoru ma być podobno jego fryzura. Ciekawy jestem, co też u mnie może być wskaźnikiem usposobienia? Lecz pytać się nie chcę, bo to zbyt niebezpiecznie. Mam wrażenie, że dzieci są lepszemi psychologami, niż my sądzimy. Nie doceniamy ich pod tym względem — ale nieraz ma to swoje dobre strony.

* * *

„Takiej nie rozwiniętej klasy jeszcze nie miałem. Dzieci z roku na rok coraz bardziej głupieją“. To wypowiedzenie stało się już klasycznem. Takie same wypowiedzenia przypominam sobie z lat szkolnych. Czy też to twierdzenie jest słuszne? O ile tak, to gdzie szukać przyczyn? Rozmawiałem z kolegą, który już przeszło 25 lat pracuje w zawodzie i on skarżył się, że dawniej

miał w szkole więcej utalentowanych i lepiej rozwiniętych uczniów, niż teraz. Z tego wynikałoby, że to wypowiedzenie ma rację bytu — zdaje mi się jednak, że się mylimy. Czy czasem nie zmieniamy się, nie wiedząc o tem, i dlatego stawiamy większe wymagania i żądamy więcej od naszych uczniów? A może wina w tem, że wymagania, które dziś stawia się szkole powszechnej są zbyt wygórowane? Zdaje się jednak, że zapominamy łatwiej nieprzyjemności, a pamiętamy tylko to, co było przyjemne i dlatego też chwali się „dawne, dobre czasy".

* * *

Każdy powinien nad swoją pracą więcej się zastanawiać i swoje postępowanie krytycznie ująć, a za to mniej książek czytać. Czytanie winno wtedy mieć miejsce, gdy wykrywam braki, a luk tych przez własne zastanowienie i myślenie nie mogę wypełnić. Ale i wtedy niech to czytanie będzie mniej ilościowe, ale zato niech będzie głębokie i pełne zastanowienia. Takie czytanie będzie ekonomiczniejsze, a choć czas u nauczyciela to nie pieniądz, ale jest zato siłą i mocą, — a życie nasze przecież takie krótkie.

* * *

Pokaż mi twoją klasę szkolną, bym zobaczył, kim ty sam jesteś i jak uczysz!

STANISŁAW ŻUREK

Zarodek samorządu i sądu młodzieży szkolnej, tudzież ich znaczenie dla Państwa.

Bardzo późno na białych kartkach ksiąg spotykamy notatki o istnieniu samorządów i sądów uczniowskich i dlatego w obecnych czasach, dokonywania reformy szkolnej, należałoby więcej poświęcić uwagi rozpatrywaniu różnych zmian wprowadzanych w wewnętrzne życie młodzieży, która ujęta w dobre ramy ideowego kierownictwa mogłaby stać się fundamentem lepszej przyszłości.

Historyczny rozwój samorządu i sądu młodzieży zauważamy dopiero (jego rysy) w pierwszej połowie XIX wieku na gruncie Ameryki północnej, gdzie William George, kupiec tamtejszy przypadkowo stworzył kolonje letnie w Treeville w N. Jorku dla dzieci ubogich z ulicy.

W pierwszych latach nauczania i wychowania tych dzieci William George posługiwał się karami cielesnemi za wszelkie przekroczenia, ale takie postępowanie nie dawało żadnego rezultatu, więc widząc, że tą drogą celu nie osiągnie, wprowadził

sąd koleżeński, którego rezultaty były zadziwiające.

Zachęcony osiągniętemi rezultatami W. George oddaje się na stałe wychowaniu młodzieży biednej i całą swą pracę opiera na samorządzie i sądzie uczniów i dlatego słusznie jego szkołę nazwano — Szkołą Pracy.

Inny pedagog amerykański William Gill w XX. wieku w N. Jorku wprowadza szeroki samorząd w szkole powszechnej i dochodzi również do dobrych wyników, co dało powód do zawiązywania większej liczby samorządów na gruncie amerykańskim.

Z Ameryki ideje samorządu i sądów koleżeńskich młodzieży przedostają się do Europy.

Już francuski pedagog Bernard Cranson zaczął się zastanawiać nad wprowadzeniem samorządu wśród młodszych dzieci. Robił próby, które dały mu dobre rezultaty, wobec czego zaczęto wzorować się na doświadczeniach Cransona.

W Niemczech pedagog Förster w swojej szkole próbował wprowadzać samorząd, ale to mu się nie udało, bo nie miał zmysłu organizacyjnego i dlatego tylko napisał dzieło p. t. „Szkoła i charakter“ w którem omawia dobre strony samorządu i zaleca je wprowadzać w czyn.

W Austrji w 1908 r. Prodinger wprowadza samorząd do szkół, ale mu się nie powodzi, gdyż nie cechuje go zmysł organizacyjny. Jednak jego poczynania nie idą na marne, bo rzucona raz myśl na dobry grunt obudziła zainteresowanie w całej Austrji. Temtejsi pedagogowie zaczęli się zastanawiać nad wartością samorządu w szkole powszechnej i wprowadzać go w czyn w całej Austrji.

Polska co do samorządu na swym gruncie nie pozostała w tyle, ale nawet wyprzedziła państwa zachodnie, bo pierwszy samorząd w Polsce powstał już w XVI wieku koło Warszawy w Marymoncie w szkole pod nazwą „Instytut Gospodarstwa Wiejskiego“.

W 16 wieku na Śląsku niemieckim pedagog Trotzendorf założył w Goldbergu gminę szkolną, w której zaprowadził sądy koleżeńskie. Z jego śmiercią upada szkoła, ale jego myśl pobudziła pedagogów polskich do zajęcia się tą sprawą i zaczęto coraz więcej robić doświadczeń i prób.

W 1805 r. w Krzemieńcu Tadeusz Czacki po założeniu liceum wprowadził sąd uczniowski. Kołłątaj sprzeciwiał się temu, ale Czacki przekonał go, że wyrok wydany przez samą młodzież jest sprawiedliwszy, a następnie wykazał inne dodatnie strony sądu uczniowskiego.

W czasie wojny Rosji z Francją w liceum Krzemienieckiem nastąpiła przerwa nauce. Po wojnie Czacki, dążąc do Krzemieńca, w celu prowadzenia dalszej pracy, umarł w Dubnie 1813 r. Wprawdzie jego szkoła ponownie została otwarta i praca szła dawnym trybem, wyznaczonym przez Czackiego, ale w czasie rusyfikacji szkoła została zamknięta, a wszystkie fundusze i zabytki jej wywieziono do Moskwy i dlatego poczynania sądów uczniowskich w Krzemieńcu nikną bez większego echa.

W czasie zaborów wszelkie organizacje nie funkcjonowały, bo na taki stan rzeczy nie pozwalały rządy zaborcze. Wprawdzie powstaje w Wilnie znane wszystkim i sławne towarzystwo filaretów i filomatów, ale one oprócz oświaty miały tylko cele patrjotyczne.

Dopiero w Przemyślu w 1910 r. w gimnazjum w 1-ej klasie Mączyński tworzy gminę, która rządzi się statutem i kodeksem prawnym.

W ogródku freblowskim w Warszawie p. Stopczykowa urządza samorząd w ten sposób, że starszym i mądrzejszym porucza opiekę nad młodszemi dziećmi.

Wojna światowa pobudziła umysły i dziś w Polsce samorząd jest dość szeroko rozwinięty u młodzieży starszej, a nawet i młodszej, ale jeszcze nie w tej mierze, w jakiej powinien ogarnąć rzesze młodego pokolenia.

Samorząd i sąd koleżeński ma ogromne znaczenie pod względem społecznym, moralnym i umysłowym, jednak mimo dużej ilości poczynań często niknie bez większego echa, z powodu zbytniej skromności i nieśmiałości organizatorów.

Młodzież, mająca gminę, tworzy niejako małe państewko, w którem może wykonywać różne czynności związane z jej życiem.

Celem gminy jest utrzymanie porządku na zewnątrz i wewnątrz tego państwa. Na zewnątrz powinna ona dbać o honor godność własną, zakładu, szkoły wogóle, a tem samem i państwa.

Na wewnątrz powinna spełniać obowiązki swoje wobec szkoły, państwa i wszystkie inne, które ciążą na niej.

Przez samorząd szkolny młodzież uspołecznia się, co będzie jej potrzebne w przyszłości, gdy mieć będzie podobną rolę odgrać w ojczyźnie.

Jeżeli każda jednostka nauczy się w młodzieńczych latach w małem państwie rządzić, to do życia społecznego w Ojczyźnie będzie przygotowana i wówczas nietylko będzie elementem twórczym swego państwa, ale stróżem i obrońcą.

Pod względem moralnym samorząd i sąd koleżeński wyrabia: uczucia altruistyczne, poczucie obowiązkowości, poczucie sprawiedliwości, poszanowanie cudzej własności, pracy, prawa, pomocy drugim, szczerości i śmiałości.

Pod względem rozwoju umysłowego samorząd i sąd daje bardzo dużo, bo wzbogaca zmysł organizacyjny, budzi sprawiedliwy krytycyzm, fantazję, myślenie, zainteresowanie, uczy wyciągać wnioski, sądy, wzbudza chęć do pracy i daje możność poznania psychiki drugich.

Samorząd i sąd koleżeński należy jak najwięcej wprowadzać w życie szkoły, by usuwać dzisiejsze niedomagania, na które cierpi nasza ojczyzna.

Na terenie naszego powiatu w różnych miejscowościach w szkole powszechnej samorząd uczniowski jest różnie prowadzony, ale bliżej nikt nic o tem nie wie, gdyż dotąd nie było możności na powyższy temat dyskutować.

Dziś każdemu „Biuletyn" daje sposobność dzielenia się swemi doświadczeniami z innymi i dlatego, w poczuciu dobrej sprawy, każde dobre, a nawet i złe wyniki samorządu i sądu młodzieży winny znaleźć swe echo na kartkach „Biuletynu". Przypuszczam, że redakcja nietylko nie poskąpi miejsca na omawianie powyższych spraw, ale jeszcze wykaże zadowolenie z nadsyłanych prac, a to tembardziej, że jej poczynania szły w wymienionym kierunku, gdyż tematy konkursowe na to wskazują.

Stanisław Świerk

Przypisek Redakcji: Jesteśmy pewni, że apel kol. Świerka nie będzie głosem wołającego na puszczy. Zatem czekamy.

SPRAWOZDANIE
ze Zjazdu Delegatów w Warszawie,
odbytego w dniach 30.VI. 2.VII. 1932 r.

Otwarcie Zjazdu nastąpiło dnia 30. czerwca, w sali Rady Miejskiej. Przemówienie inauguracyjne wygłosił prezes kol. Nowak. Obok b. licznych delegatów, obecni byli na otwarciu Zjazdu:

Oprócz p. ministra Jędrzejewicza, reprezentującego P. Prezydenta Rzp. i Rząd, bardzo liczni goście, jako przedstawiciele Władz państwowych, i instytucyj społecznych.

Bezpośrednio po przemówieniu kol. Nowaka, zabrał głos p. minister, który w dłuższem przemówieniu zobrazował usta-

wę o ustroju szkolnictwa, oraz uzasadniał potrzebę stosowania art. 58. Pragmatyki (przeniesienia z urzędu). Bezpośrednio po przemówieniu p. ministra i po jego wyjściu odbyła się b. ożywiona dyskusja na temat art. 58. Przebieg dyskusji wykazał, że większość, poza znikomemi wyjątkami, rozumie intencje Władz szkolnych.

W dalszym przebiegu zjazdu zostały wygłoszone 3 referaty, przez kol. kol. Jaworską, Nowickiego i Machowskiego. — (Szczegóły ukażą się w „Głosie Naucz.“) oraz odbyły się wybory do poszczególnych Komisyj. Z ramienia naszego Oddziału wszedł do Komisji Wnioskowej kol. Macias z Senisławic. Z powiatu naszego wpłynęły wnioski od Oddziału Pow. zgodnie z uchwałami zjazdu w Kazimierzy, oraz od niektórych Ognisk. Wnioski te dotyczyły obniżenia składki członkowskiej, większej przejrzystości sprawozdań Zarz. Gł., jakoteż zaniechania inwestycyj w okresie kryzysu. Wnioski te wraz z innemi zostały en bloc przyjęte i przekazane Z. Gł. do rozpatrzenia i wykonania.

Dłuższą dyskusję, tak na Kom. Finansowej, jak i Plenum Zjazdu, wywołały wnioski o redukcję składki członk. Ostatecznie sprawa została załatwiona w ten sposób, że, ze względów budżetowych, do końca roku 1932 — składka zostaje utrzymana w dotychczasowej wysokości (3.60), zaś od 1. stycznia 1933 r. wchodzi w życie nowa — w wysokości 2.70 zł, z tem, że świadczenia Zarządu Głównego, z funduszu pośmiertnego zostają podwyższone do 1000 zł dla rodzinnych a 500 zł — dla samotnych.

Z wniosków, zasługujących na szczególniejszą uwagę, wymienić należy także wnioski: 1) by egzaminy praktyczne odbywały się na koszt Skarbu, 2) by abonament radjowy dla szkół był bezpłatny, 3) by zmniejszono nauczycielstwu liczbę obowiązkowych godzin pracy w szkole. Wnioski te przyjęto, i wykonanie polecono Zarządu Gł.

Ze względu na brak miejsca, listy składu personalnego Zarz. Gł. nie podajemy in extenso, zaznaczamy tylko, że, pomimo prób zdążających do gruntownej zmiany, utrzymała się lista proponowana przez Komisję Matkę, z kol. Nowakiem na czele.

Lista, wystawiona przez opozycjonistów-partyjników, upadła przygniatającą większością.

Z ramienia naszego Oddziału na Zjeździe byli — kol. kol. Kwiecień Stanisław, Macias Józef i Walasek Jan.

St. Kw.

Komunikat.

Zawiadamiamy, że w pierwszej połowie października rb. zamierzamy urządzić w Pińczowie 3—5 dniowy kurs pracy społeczno-oświatowej. Prelegentów mamy nadzieję uzyskać — jednego z Kuratorjum, drugiego z Zarządu Głównego. Liczbę uczestników obliczamy maksymalnie na 30 osób. W ten sposób na każde ognisko wypadłoby mn/w po 2 kandydatów. Ogniska, obejmujące większy teren swoją działalnością, mogą zgłaszać po 3 kandydatów. O przyjęcie na kurs obiegać się mogą koledzy (nki) zaangażowani w dziedzinie pracy społecznej i mogący się wykazać poważniejszemi wynikami. Podania, poparte krótkim opisem działalności, wnosić należy do Zarządów Ognisk w nieprzekraczalnym terminie do 20 września br. W razie zgłoszenia się większej liczby, niż wyżej wspomniana, Zarządy Ogn. dokonają eliminacji i podania wybrane prześlą Zarz. Oddz. w Pińczowie do dnia 25 września, celem wyjednania urlopów.

Specjalnych zawiadomień w tej sprawie wysyłać już nie będziemy.

O terminie kursu kandydaci zostaną zawiadomieni przez p. Inspektora Szkolnego.

Zarząd Oddziału.

DO WIADOMOŚCI.

Wiadomem nam jest, że w niektórych Ogniskach nie wszyscy Członkowie otrzymali poprzedni zeszyt „Biuletynu". Na pierwszy raz nie wymieniamy winnych tego zaniedbania.

Adresatów, na których ręce niniejszy zeszyt posyłamy, prosimy usilnie o doręczenie go Kolegom (żankom).

Zarząd Oddziału.

W SPRAWIE „BIULETYNU"

Pragnieniem naszem jest, aby „Biuletyn" ukazywał się conajmniej 4 razy w ciągu roku szkolnego. Ze względu jednak na szczupłe fundusze przewidziane na ten cel w budżecie Oddziału, zmuszeni jesteśmy postawić do rozważenia i zaopinjowania Ogniskom **dwa** wnioski:

1) w razie gdyby „Biuletyn" ukazywał się 4 razy w roku szkolnym, członkowie Ognisk płaciliby za każdy zeszyt po 25 groszy. Zbieranie abonamentu byłoby obowiązkiem Ognisk, które przesyłałyby kwoty zebrane Zarządowi Oddz. Pow. wraz ze składkami członkowskiemi.

2) o ile „Biuletyn“ ukazywałby się częściej, tj. jako miesięcznik względnie dwutygodnik, moglibyśmy zawiązać spółkę wydawniczą z Sejmikiem Powiatowym i Kasą Komunalną w Pińczowie, przyczem Oddz. Pow. miałby zapewnioną większość w komitecie redakcyjnym, zaś pojedyńczy zeszyt kosztowałby około 15 groszy. Pod względem treści czasopismo to składałoby się z dwu części: części czysto zawodowej, zarezerwowanej tylko dla nauczycielstwa i — części obejmującej wiadomości ogólne z powiatu i kraju.

Powyższe dwa projekty prosimy przedyskutować na zebraniach Ognisk, w terminie do 15. września br., o zapadłych zaś decyzjach prosimy zakomunikować Oddziałowi do **dn. 20 września br.**

W razie zaaprobowania drugiego projektu, pierwszy zeszyt w zmienionej postaci ukazałby się 1. października br.

W związku z powyższem przypominamy nasze wezwanie do nadsyłania artykułów, w terminie, umożliwiającym umieszczenie ich już w tym najbliższym numerze. Projekty nasze prosimy rozważyć poważnie i gruntownie, zwłaszcza projekt drugi, który umożliwiłby nam nietylko współpracę między sobą, ale i ze społeczeństwem.

Nadmieniamy, że terminy powyższe obowiązują także i w wypadkach negatywnych i **są nieprzekraczalne.**

PREZYDJUM ZARZĄDU ODDZIAŁU.

Ku uwadze Kolegów, prowadzących wychowanie fizyczne w szkołach.

Zarząd Oddziału Powiatowego ufundował nagrodę sportową za grę w siatkówkę. Nagroda jest przechodnią i staje się własnością zespołu, który w trzech bezpośrednio po sobie następujących latach osiągnie w siatkówce najlepsze wyniki.

Miejscem konkursu jest Pińczów. W bieżącym roku nagroda ta dostała się czwartej klasie gimnazjum w Pińczowie, dzięki brakowi poważniejszej konkurencji. Prawo udziału w konkursie mają wszystkie szkoły powszechne na terenie powiatu.

Podając powyższe do wiadomości, prosimy przygotować się do przyszłego święta sportowego, celem zdobycia ufundowanego przez nas puharu.

Do tej sprawy jeszcze w swoim czasie powrócimy.

Zarząd Oddziału.

ODEZWA

do niezorganizowanego i związkowego Nauczycielstwa w powiecie pińczowskim.

Szanowni Koledzy (żanki) „Dzicy“ i Związkowcy!

Darujcie mi ten zwrot. Nie używam go w znaczeniu obraźliwem. Daleki od tego jestem! Utarło się dzisiaj to określenie pod adresem idących luzem, poza wszelkiemi organizacjami zawodowemi. Nazywają takich „luzaków“ kiedyindziej „pasorzytami“. Sądzę jednak, że niejednego takie określenie zabolałoby do żywego, co mi nie zawadzi zapożyczać go niżej.

Coraz to się słyszy, że ten lub ta opuścili szeregi Związku, bo „Składki trzeba płacić, a Związek nic nie daje“, „Związek już im nie potrzebny, bo „kwalifikę“ (egzamin praktyczny) mają za sobą,“ „bo w X—Y ognisku są tacy, którzy nie należą do żadnej organizacji, a mają za to, to samo, co i — np. związkowiec“, „Czy nie wystarczy, jak jedno z małżonków (nauczycieli, oczywiście) do Związku należy“? i t. d. i t. d. Możnaby snuć bez końca te naiwne tłumaczenia.

Pomijając inne, chciałbym się zastanowić nad zarzutem, że „Związek nic nie daje“.

Czy jest w tem twierdzeniu racja?

Nie, Szanowni Państwo! Związek dał już, daje i będzie nadal dawał b. dużo. Śmiem twierdzić, że ci, którzy mają takie tylko zarzuty, nie rozumieją dobrodziejstwa organizacji. To są zwykłe tłumaczenia notorycznych i b. mało uspołecznionych snobów. Zwykle ci nie zadają sobie wcale, albo b. mało, trudu, żeby wniknąć w istotę wszelkiej organizacji, a szczególniej zawodowej.

Ponieważ przynależność do jakiejkolwiek organizacji pociąga za sobą mniejsze lub większe wydatki, przeto, chcąc z „honorem“ uniknąć tego „haraczu“, — trzeba obmyśleć zarzut — parawan. Cóżby tu takiego... a no prosto „Organizacja nic nie daje“. Ot, to jest typowe i b. naiwne tłumaczenie a przytem obciążające „luzaka“ mianem pasorzyta, który bezczelnie korzysta z dobyczy organizacyjnej. — Tak, korzysta, bo weźmy bodaj nasze stosunki.

Komuż zawdzięczamy takie i tą drogą otrzymywane uposażenie (uprzytomnijcie sobie, jak to było „przed wojną“, a kto tego nie przeżywał — zapytajcie starszych, niemal bez wyjątku zorganizowanych, ile to upokorzeń, ile próśb, ile straty czasu — coś podobnego przeżywamy dzisiaj, przy odbiorze dodatku mieszkaniowego, z tą tylko różnicą, że obecnie Władze idą nam

z pomocą — dzięki... organizacji), czy tak był traktowany ongiś nauczyciel jak dzisiaj (pomijam sporadyczne wypadki „osobliwego“ traktowania, które przeważnie winniśmy sobie samym zawdzięczać), czy ówczesne stosunki prawno-służbowe były podobne do obecnych i t. d.

Pytam, komuż to zawdzięczamy?

Odpowiedź musi być, mimo wszystko, krótka — zrobiły to wspólnie organizacje zawodowe.

Któż mi teraz zaprzeczy, że nie jest pasorzytem, korzystającym z dobrodziejstw organizacji, jeżeli nie należy do niej?

Gdyby dzisiaj brakło organizacji, przekonalibyście się, że w twierdzeniu mojem niema najmniejszej przesady. Jestem moralnie przekonany, że potrzebę jej wyczuliby, przedewszystkiem, korzystający z niej obecnie pasorzytniczo.

Nie narzekajcie na „ciężary“, jakie z konieczności pociągają za sobą wszelkie instytucje o charakterze naszego Związku, abyście nie stracili dużo więcej, niż największa składka wynosi. Abstrahuję dzisiejszy stan, zrozumiały dla każdego państwowotwórczego członka społeczeństwa, — chociaż, w/g mnie, może dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek indziej odnosimy korzyści ze Związku.

Robota idzie podziemna w kierunku rozbicia nas, byśmy się stali „kupą śmiecia“. — Wczujcie się a wyczujecie b. łatwo, bo to się dzieje wokół nas — na miejscu.

Podsuwa się niekrytycznym najrozmaitsze fantastyczne zarzuty, bądź to treści rzekomo „zasadniczej“, bądź personalnej — aby tylko zachwiać zaufanie do organizacji, mającej odwagę iść samodzielnie i osiągać podobne sukcesy, jak nasz Związek, czy to na polu kulturalnem, gospodarczem, czy wreszcie w dziedzinie prawodawczej.

Często słyszymy zarzuty, że Związek jest nastawiony wrogo przeciw Kościołowi, — ja na to powiem, że taki zarzut jest wierutnem kłamstwem. Zresztą, jeżeli ktoś z „luzaków“ tem się tłumaczy, to zaryzykuję twierdzenie, że tym zarzutem zasłaniają się zwykle, jeżeli nie ateusze, to przynajmniej tacy, z których nie tylko Kościół ale i djabel korzysci nie ma. „Wyczyta“ taki w jakiejś tam gazecie z pod ciemnej gwiazdy, że Zw. na zjeździe powziął uchwałę przeciwną religji i miele zarzuty, nie zastanowiwszy się, czy to jest możliwe w organizacji, nie wyznaniowej, lecz zawodowej (o czem nie należy zapominać), jak Związek, który ma członków różnych wyznań. Pomyślcie, czy to byłoby możliwe, czy takie stawianie sprawy nie rozbiłoby Związku? Sporadyczne jakieś tam głosy, to nie jest — uchwała gremjum.

To jest tylko zgrzyt, który nam może szkodzić, który wprowadza zamieszanie.

Nie bierzcie więc bezkrytycznie tego wszystkiego, co różni „przyjaciele“ zarzucają Związkowi.

Kończąc, wyrażam tutaj najwyższą cześć tym, którzy się znajdują w b. krytycznem położeniu materjalnem, a nie utyskują na „ciężary“ organizacyjne.

Wreszcie, nawołuję wszystkich związkowców, by się nie poddawali tym i owym — a, przeciwnie, stali mocno przy sztandarze i utwierdzali się wzajemnie w przekonaniach do Związku; — słabych niech moje nieudolne twierdzenia wzmocnią — a „dzikich“ gorąco zapraszam z powrotem do naszych szeregów. Ci zaś, którym „zasadnicze“ przyczyny nie pozwalają tego uczynić, — niech się żywią, do czasu, trudem zrzeszonych. — Niech idą w ogonie maruderów — pasorzytów, postępujących za plecami armji bojowników!

St. Kwiecień
Przewodn. Zarz. Oddz. Pow.

Pińczów, sierpień 1932.

KONKURSY.

Rada Szkolna Powiatowa w Pińczowie ogłasza niniejszem konkurs na następujące posady Kierownicze szkół powszechnych w powiecie:

1) Siedmioklasowej Szkoły Powszechnej Żeńskiej w Działoszycach,

2) czteroklasowej Szkoły Powszechnej w Stempocicach,

3) trzechklasowej Szkoły Powszechnej w Krzyżanowicach,

4) dwuklasowej Szkoły Powszechnej w Stradowie,

i 5) powtórnie dwuklasowej Szkoły Powszechnej w Miławczycach.

Należycie udokumentowane podania składać należy w drodze służbowej na ręce Pana Inspektora Szkolnego w Pińczowie w terminie 5-cio tygodniowym od daty ukazania się ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Kuratorjum Szkolnego Krakowskiego.

Pińczów, dnia 25 sierpnia 1932. r.

Sekretarz Rady Szkolnej Powiatowej
(—) **Franciszek Prażuch**

Przewodniczący Rady Szkolnej Powiatowej
(—) **Stefan Rydel**

SKŁAD SEKCJI PEDAGOGICZNEJ.

Skład Sekcji Pedag. w bieżącej kadencji uległ małym zmianom, mianowicie zgłosił rezygnację dotychczasowy jej prezes kol. Żarów Henryk i kol. Rutecki Antoni. Na ich miejsca dokooptowano kol. Walaska Jana i kol. Barłoga Stanisława.

Wobec tego skład Sekcji jest następujący:

1) kol. Kwiecień Stan. — z urzędu, jako prezes Oddziału
2) „ Walasek Jan — przewodniczący
3) „ Żurek Stanisław — sekretarz
4) „ Wojtusik Władysław
5) „ Chat Wojciech
6) „ Ostrowski Zygmunt
7) „ Barłóg Stanisław
8) „ Wróbel Andrzej

Skład Zarządu Oddziału Powiatowego.

Prezydjum:

1) Kol. Kwiecień Stanisław — prezes
2) „ Wróbel Andrzej — sekretarz
3) „ Chat Wojciech — skarbnik

Członkowie:

4) kol. Walasek Jan — vice-prezes
5) „ Bugno Ignacy
6) „ Gawlik Jan
7) „ Jaklewicz Kazimierz
8) „ Komenda Franciszek
9) „ Macias Józef
10) „ Przegrałek Wincenty
11) „ Sokołowski Henryk
12) „ Tarabuła Henryk
13) „ Wojtusik Władysław

14) „ Zięcik Henryk
15) „ Żurek Stanisław

Zastępcy:

1) kol. Maniak Jan
2) „ Koziński Tadeusz
3) „ Rzepecki Jan
4) „ Fortuna Jan

Sąd Honorowy:

1) kol. Walczak Lucjan
2) „ Dłubakowa Zofja
3) „ Bacz Józef
4) „ Łukasik Jan
5) „ Sobczyk Stanisław

Zastępcy:

1) kol. Biłasówna Stanisława
2) „ Dębski Władysław

Komisja Rewizyjna:

1) kol. Ostrowski Zygmunt
2) „ Rutecki Antoni
3) „ Zagórski Stanisław

Zastępcy:

1) kol. Woźniak Władysław
2) „ Żarów Henryk

Sekcja Pracy Społecznej:

nowo stworzona w bieżącej kadencji z prawem ewentualnej dalszej kooptacji.

1) kol. Macias Józef
2) „ Przegrałek Wincenty
3) „ Sokołowski Henryk
4) „ Walczak Lucjan
5) „ Wróbel Andrzej

Druk. R. Zalcberg, Pińczów

DRUKARNIA
RAFAEL ZALCBERG
W PIŃCZOWIE.